Nro 123.

GAZETA POLSKA

Warszawa,
d. 7 Maja 1831 r. w Sobotę.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi.* Otrzymane rozporządzenie Naczelnego Prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego do zastępcy Konsula Jeneralnego Pruskiego w Królestwie Polskiém przez Ministra Spraw Zagranicznych kommunikowane co do zachowania środków ostrożności naprzeciw okazującéj się w kraju naszym chorobie Cholera morbus, Komisya Rządowa dla wiadomości osób do kraju Pruskiego udających się poniżéj domieszcza.

Zawiadamiam niniejszém, iż Królewskie Ministerstwo Interesów Lekarskich i Policyi upoważniło mnie do użycia natychmiast stosownych środków w celu zapobieżenia, iżby Azyatycka Cholera nie przeszła granic Państwa Pruskiego. Wydałem przeto następujące rozporządzenia.

1) Granica od strony Królestwa Polskiego jest od téj chwili zamknięta i wszelkie staranie przejścia onéj będzie ręką zbrojną odpartem.

2) Tylko dwa punkta są przeznaczone do przejścia granicy, to jest: Strzałkowo w Powiecie Wrześińskim, i Podzamcze w Powiecie Ostrzeszowskim.

3) Bieg poczty między Warszawą i Wrocławiem nie może się przeto przez Kalisz odbywać, i owszem wypada kommunikacyą między Piotrkowem, Kępinem i Wrocławiem połączyć, granica od strony Kalisza jest zupełnie zamknięta.

4) W Strzałkowie i Podzameczu są kwarantanny i kontumacye urządzone, w których podróżni z Królestwa Polskiego przybywający czas oznaczony przepędzić i przepisom policyjnym zadosyć uczynić są obowiązani.

5) Do kwarantanny będą tylko podróżni z ludźmi i rzeczami przyjmowani, konie zaś nad granicą muszą w Królestwie Polskiém pozostać.

6) Opłata kwarantanny wynosi na dzień po srebrnych groszy 15 czyli złotych trzy od osoby, koszta utrzymania będą zaś oddzielnie likwidowane. — w Warszawie dnia 5 Maja 1831 r. — Dyrektor Policyi i Poczt, *Czarnocki.* Sekretarz Wydziału, *J. Nosarzewski.*

— Podaje do wiadomości, iż w skutek prawnego zajęcia, tu pod Nr. 2648 domu przy ulicy Maryensztad, d. 9 m. b. i r. o godzinie 4 z południa, publicznie więcéj dającemu, sprzedawane będą: szafy, zegary ścienne, fajanse i t. p. ruchomości, a to za gotowe pieniądze. Doniesiono dnia 5 Maja 1831 r. w Warszawie. — *Maryjewski*, Komornik T. C. W. M.

Sejm Polski.

Posiedzenie Izb połączonych w dniu 5 b. m.

Liczna publiczność płci obojéj napełniła salę posiedzeń. Na ławce rządowéj, zasiadł jedynie Radzca Stanu Margrabia Wielopolski, a Zastępca Ministra Spraw Zagranicznych Hr. Małachowski, zajął miejsce pomiędzy Reprezentantami jako Poseł Szydłowiecki.

P. Jasiński zwrócił uwagę Izb w materyi przedwstępnéj, na wydarzoną różność zdań pomiędzy członkami Ministeryum, na posiedzeniu sejmowém d. 2 b. m. i zapytał Radzcy Stanu Wielopolskiego, jakie środki przez Rząd przedsięwziętemi zostały, w celu zaradzenia nadal podobnym wypadkom?

P. Wielopolski R. S. odpowiadając na powyższe zapytanie, doniósł Izbie, o stósownych w téj mierze podaniach, uczynionych do Rządu, tak przez Ministra Spraw Wewnętrznych, jako téż i przez siebie. Dodał zarazem, iż rozstrzygnienie ostateczne tych podań, nie nastąpiło jeszcze dla braku prawnego kompletu w Rządzie Narodowym.

P. Dębowski Dep., dostrzegłszy w głosie P. Wielopolskiego, że ten wspominając o P. Małachowskim, nazwał go *byłym Zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych* nie taił ztąd podziwienia i wyraził iż Rząd poprzestać nie może jedynie na pogodzeniu między sobą Ministrów, lecz że przeciwnie, ze względu iż P. Małachowski objawił zdanie, które Izby połączone podzieliły, tenże Rząd winien mu jest zupełniejszą satysfakcyą.

P. Swidziński, popierając wniosek poprzedni, a zarazem obstając jak najmocniéj przy koniecznéj jedności zdań i opinij w Ministeryum, twierdził, że w zamiarze sprawiedliwego rozsądzenia sprawy, pomiędzy Ministrem Spraw Wewnętrznych i Policyi, oraz Ministrem Przychodów i Skarbu z jednéj strony, a Zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych i Radzcą Stanu Wielopolskim z drugiéj

wypada anteriora onejże rozpoznać. Przywodził tenże Reprezentant, że wyraziwszy w odpowiedzi na adres Litwinów i Wołynian sobie złożony, że nie chcemy bynajmniéj narzucać im praw swoich, tak Sejm jako i Rząd, postanowili ściśle trzymać się pomienionéj zasady; że zasada ta, przestrzeganą była najmocniéj przy stanowieniu uchwał; że postanowiono nie odstępować od niéj w projektach względem reprezentacyi dla prowincyi Polskich, wyswobadzających się z pod jarzma Rosyjskiego, oraz w projekcie względem dania opieki i pomocy tymże prowincyom; że Ministrowie Spraw Wewnętrznych i Policyi, oraz Przychodów i Skarbu, naprożno starali się skłonić Rząd do oddalenia się od niéj w pomienionych projektach, i że Minister Spraw Wewnętrznych, popierając na posiedzeniu Izb dnia drugiego b. m. Redakcyą artykułu przez P. Wołowskiego podaną, w któréj tenże, mimowolnie wyraził myśl zasadzie przez Sejm i Rząd przyjętéj przeciwną, działał sprzecznie z wolą tegoż Rządu, gdy z drugiéj strony, Radzca Stanu Wielopolski jéj bronił. Oddając w końcu głosu swego P. Swidziński słuszne pochwały delikatnemu postępowaniu P. Małachowskiego, który przez podanie się do dymisyi pragnął usunąć niezgodność opinii w Ministeryum, mniemał przecież, że dla wyprowadzenia Rządu z trudnego położenia, i dla zostawienia mu zupełnéj wolności w utworzeniu Ministeryum w duchu odpowiednim jego zamiarom, Ministrowie Spraw Wewnętrznych i Policyi, tudzież Przychodów i Skarbu, przykład P. Małachowskiego, naśladowaćby powinni.

Senator Kasztelan P. Gliszczyński dotknął w głosie swym wielu przedmiotów, nie jednoczących się z powyższym, gdy atoli mówić przestał, P. Marszałek Izby Poselskiéj udzielił Izbom odebraną w téj właśnie chwili odezwę Rządu Narodowego zawiadomiającą go, z powodu dyskusyi na ostatniém posiedzeniu odbytéj, o przedsięwziętych środkach, w celu, iżby dostrzeżona przez Izby na ich posiedzeniu d. 2 b. m. różność zdań pomiędzy Ministrami, nadal miejsca nie miała. — Z powodu pomienionéj odezwy, mniemał P. Marszałek, że zdaniem jego, nie pozostaje Izbom jak oczekiwać na dalsze doniesienia, które Rząd w téj odezwie udzielić im przyrzeka.

Toż samo zdanie podzielał i P. Węzyk, a nadmieniając że głos jego na ostatniém posiedzeniu miany, w którym wyraził się w sposobie humorystycznym, mylnie przez niektórych członków, i przez niektóre pisma publiczne zrozumiany został, oświadczył: że cieszy się z tego, iż Rząd nasz nie jest romantycznym; wzywał wreszcie P. Małachowskiego do powrócenia na ławkę ministeryalną.

Deputowany Krysiński podobnież nie mniemał, żeby zarzut uczyniony przez niego Mitistrom na posiedzeniu z d. 2 b. m.; zmierzał do rozprzężenia Ministeryum; sądził przeciwnie, że niepowinien był pociągnąć za sobą innego skutku, prócz poprawy błędu, który Ministeryum nasze niewprawne jeszcze w formy parlamentowe popełniło, a który to błąd nie jest téj natury, żeby pozbawił Ministrów większości w Izbie a tém zobowiązywał ich do żądania uwolnienia.

Wiele jeszcze głosów w tym przedmiocie zabieranych było, pomiędzy któremi P. Swidziński przypisując nieporozumienie pomiędzy Ministrami zaszłe, głównie téj okoliczności, że mianowanie ich nie jednéj osobie, ale pięciu osobom razem, zachowane zostało, oświadczył: że stosowny projekt do zmiany prawa w téj mierze, podać nieomieszka.

Zabrał także głos P. Małachowski jako Poseł Szydłowiecki, w którym wykazywać się starał, że z powodu zaszłéj niezgodności w zdaniu pomiędzy nim a Ministrem Spraw Wewnętrznych, która nie była prostą niezgodnością co do redakcyi prawa, był w obowiązku żądania dymisyi; że właśnie znajomość form reprezentacyjnych, któréj Deputowany Krysiński Ministrom zaprzecza, nie dozwoliła mu oczekiwać na dymisyą, lecz przeciwnie kazała mu żądać takowéj; i że dla tego nie zasiada już na ławce rządowéj, że sądzi, iż od chwili podania się do dymisyi, urzędnik de facto urzędować poprzestje.

Zamykając dyskusyą, Marszałek Izby Poselskiéj wnosił, aby Izby, jak to już kilkokrotnie miało miéjsce, dla stosownego użytku, wypis z protokułu obéjmujący dyskusyą w powyższym przedmiocie, Rządowi Narodowemu przesłać poleciły. Po światłych atoli głosach Senatorów, Kasztelanów: PP. Dembowskiego, Gliszczyńskiego, Reprezentantów: PP. Szanieckiego, Tymowskiego i t. d. Izby wyrzekły, że nie widzą powodów, dla którychby urzędowa komunikacya pomienionego wypisu Rządowi, nastąpić miała.

P. Swiniarski żądając następnie głosu także w materyi przedwstępnéj, odezwał się za niewłaściwością wyroku Sądu wojenego, mocą którego obywatel Rafał Cichocki na śmierć skazany został.

Wszakże przedmiot powyższy, jako nie ulegający rozpoznaniu Izb, rozbierany nie był.

Przystąpiły nakoniec Izby do porządku dziennego, i po krótkich dyskusyach, jeszcze co do redakcyi projektu do prawa, względem udzielenia pomocy i obrony prowincyom Polskim z pod panowania Rosyi wyswobadzającym się, tenże projekt znaczną większością głosów w Uchwałę Sejmową zamieniły.

Posiedzenie powyższe w samym środku, na chwilę przez szczególnego rodzaju wypadek wstrzymane zostało. Kobieta w nędznéj odzieży, a jak się późniéj okazało, na zmysłach cierpiąca, przysłuchując się przez czas dość długi dyskusyom z galeryi, nagle przerwała głos mówiącemu Deputowanemu Krzysińskiemu, wołając: — «dyskutujecie bez końca, a ja z głodu umieram, nie mając kawałka chleba.» — Gwardya Narodowa przerwała jéj dalszą mowę, i wyprowadziła ją z sali.

— Nie bez rzetelnéj przyjemności wyczytaliśmy we wczorajszym numerze Kuryera Warszawskiego artykuł z podpisem *Obywatele*. Wyrażone jest w nim najsłuszniejsze życzenie, życzenie głosu powszechnego, aby Izby reprezentacyjne raz wyrzekły: że żaden urzędnik płatny nie może zasiadać w Sejmie, i powtóre aby nakazane zostały nowe wybory Reprezentantów, którzyby pod nazwiskiem *rewolucyjnych* mieli wyraźny mandat Narodu w teraźniejszych okolicznościach. Cześć patryotom, autorom tego artykułu!

— Wczorajsze Gazety Niemieckie donoszą, iż zapamiętałe wrogi nasze, wziętych w niewolę: Łabanowskiego, Dowódzcę Powstańców na Żmudzi, Majora Szona, Partyzanta w Wdztie Augustowskim i kilku innych, rozstrzelali.

Sejm zatrudnia się wprawdzie wydaniem uchwały, biorącéj w opiekę wszystkich podnoszących oręż w sprawie wspólnéj naszéj matki ojczyzny; lecz ta uchwała chociażby była skuteczną, nie przywróci już życia ani cnotliwemu Łabanowskiemu, ani czcigodnym jego towarzyszom, którzy padli ofiarą bezwstydnego despotyzmu. Tymczasem każda chwila jest drogą, może właśnie gdy to piszemy, dziki jaki Kałmuk, posłuszny okrutnym ukazom bezbożnego Pana, broczy swe plugawe ręce, w czystéj i niewinnéj krwi jakiego naszego Ziomka! Czemuż nie zabijają jeńców z naszego wojska? Czyliż dla tego, że nam więcéj praw przyznają, lub nas mniéj występnymi widzą? bynajmniéj, — dla tego że się nas boją. Niebyłożby zatém pożądaną rzeczą, iżby Wódz Naczelny przesłał Feldmarszałkowi Dybiczowi natychmiast energijne, godne siebie, godne bohatérów którym przywodzi, oświadczenie: «iż za morderstwa popełnione na naszych braciach w niewolę ujętych, odpowiadać będą głowy 16,000 jeńców Rosyjskich, których mamy w ręku.» Ten jest tylko jedyny środek, odstraszenia dziczy północnéj niesytéj krwi i męczarń naszych, od bezprawiów ludzkość obrażających. Niechaj tu nikt nie sądzi, iż odwet taki byłby niegodnym ucywilizowanego narodu. Uświęcają go prawa wojenne wszystkich narodów ucywilizowanych, bo piérwszym jest obowiązkiem ratować ludzkość, potém cywilizacyą. Moskal szydzi z zasad cywilizacyi i gdyby nie bojaźń zemsty naszego walecznego wojska, dla którego mimowolne okazuje uszanowanie, wytępiałby niemiłosiernie i nas i naszych braci i nasze pokolenia. Użyjmyż jedynéj groźby, którą on rozumie, to jest krwi za krew. Jest to prawo świętéj, koniecznéj i wzajemnéj obrony. Mówić przeciw niemu byłoby albo nierozsądkiem, albo dowodem ukrytéj i zbrodniczéj chęci oszczędzania najzapamiętalszych nieprzyjaciół naszych.

— Ogłoszone wczoraj odłożenie exekucyi wyroku, na osobie Rafała Cichockiego, za zdradę kraju i udzielenie pomocy nieprzyjacielowi, na szubienicę skazanego, zadziwiło publiczność, a szczególniéj lud, który tę niespodziewaną łaskawość rządu, niepraktykowaną przy exekucyach prostych szpiegów, źle uważa i rozmaicie tłumaczy. Rząd winien się publicznie usprawiedliwić z tego kroku. Żałujemy iż nie wie jak sądzi powszechność o tém zdarzeniu.

— Jeżeli jutro pogoda posłuży, Towarzystwo Patryotyczne odbędzie koło godz. 10 zrana przy kamieniu węgielnym kościoła Opatrzności w ogrodzie botanicznym na uczczenie pamiątki Konstytucyi 3 Maja położonym, nabożeństwo dla ubłagania dalszych powodzeń w sprawie niepodległości ojczyzny.

— Prywatne listy donoszą, że w Frankfurcie nad Menem byłe Swięte Przymierze, a teraźniejsza szyderska nieinterwencya ustanowiła bióro swoje, które wszystkie listy na poczcie otwiera i stosownie do danych instrukcyj postępuje.

— Jest w Dreznie kupczyk Warszawski Lotich, który uciekł jak go wziąść chciano do Gwardyi Narodowéj. Postępowanie jego stawia go w podejrzeniu, i Bóg wie co go od patryotycznych Saxończyków spotkać może. Bawi tam także pewien magnat i urzędnik Polski, który czołem bije Posłowi Rosyjskiemu, i stał się powszechnym przedmiotem pogardy.

— Zgodnie z dawniejszą wiadomością, donosi Królewiecka Gazeta, że według listów z Inflant, przechodziło znowu do Litwy 12 pułków starego wojska, które codzień po 60 wiorst pocztą odbywają; i dla tego na każdéj stacyi znajduje się ciągle po 500 koni.

— List z Berlina zd. 26 Kwietnia wyraża: że powstańcy w Litwie nic ważnego dotąd nie dokonali; jednakże dowiadujemy się dzisiaj, że mieli już Wilno zająć. Powstanie to zrodziło w Petersburgu a mianowicie w klasie handlującéj wielką obawę, z tego powodu wiele próśb do Cesarza podano.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BELGIA. — *dnia 25 Kwietnia.* — Utrzymują że Jenerał Getals dowodzić będzie wojskiem do Luxemburga wychodzącém.

— Przed kilku dniami Jenerał Chassé pisał do Jenerała Beaulieu z zapytaniem dlaczego wszystkie zamki na prawym brzegu Skaldy wzmacnia? ten mu odpowiedział; że jeżeli mu się to niepodoba, może przyjść i zamki rozbróić, i że taką jedynie może mu dać odpowiedź. Przed kilką znowu dniami pisał Jenerał Chassé do Jenerała Beaulieu prosząc go o słodką wodę, na co mu ten odpowiedział, że poszle mu słodkiéj wody jak on uprzątnie tę wodę którą on pola zalał, przez zepsucie tam i zniszczenie szluz.

FRANCYA. — *Z Paryża, d. 21 Kwietnia.* — Nie podpada już żadnéj wątpliwości, że Izba Deputowanych zupełnie rozwiązaną zostanie i nowe wybory w połowie miesiąca czerwca nastąpią.

— Listy z Tulonu donoszą, iż w tym porcie zajęto się bardzo czynnie budową okrętów parowych, i że stosownie do nowych rozkazów Ministra Marynarki poczyniono wielkie przygotowania dla ulepszenia warsztatów, na których robią się takie okręta. Zapewniają że admirał Rigny dał znaczną summę na tę część marynarki.

ROSYA. — *Z Petersburga d. 23 Kwietnia.* — Cesarz rozkazał wszystkim Kupcom w Rosyi handlującym, aby summy jakie winni kupcom Polskim, oddawali na ręce Gubernatora. Wszelkie takie wpływy mają bydź zatrzymane aż do ostatecznéj późniéj mającéj nastąpić likwidacyi.

— Jutro umieścimy rapport Feldmarszałka Dybicza o działaniach wojennych.

WŁOCHY. — *Od granic Włoskich, d. 20 Kwietnia.* — Francuzkie okręty handlowe zrewidowane zostały powtórnie przez flotyllę Sardyńską, która krąży przy brzegach Genui i aż do Liworno. Okoliczność ta dała powód do rozmaitych zażaleń i przedstawień.

Jak można usamowolnić cały naród Polski?

(Dalszy ciąg.)

Warunkiem bytu każdego narodu jest utrzymanie stósownego do jego potrzeb rządu, i zaopatrzenie go siłą zbrojną, któraby jego polecenia szanować nakazywała. Dopełnienie tego warunku zależy i od ilości umyślnie do

tego celu wykształconych ludzi; i od sposobu oderwania ich od ubocznych zatrudnień przez wyznaczenie im funduszów odpowiednich, ich pracy, ukształcenia, i potrzebom. Te fundusze nie mogą być tworem ani rządu, ani jego siły zbrojnéj; muszą więc być rozłożone na tych, którzy nie rządzą, a przecież bez rządu istniećby nie mogli, na tych co własną pracą utrzymują swoje i swoich familij życie.

Ci to ostatni tylko są producentami i konsummentami; pierwsi jedynie konsumentami: produkcya więc tamtych, powinna, tem więcéj przewyższać konsumpcyą wszystkich; im więcéj w kraju znajdować się będzie konsummentów nieprodukujących. Człowiek w stanie natury, zdolny byłby własne życie utrzymać; ale jego siły fizyczne nie wystarczyłyby na wyżywienie wielu: trzeba więc te siły zwiększyć siłą moralną, trzeba je wesprzeć oświatą, rozumem; bo inaczéj nie sprawimy koniecznego w każdym narodzie skutku.

Z tego wszystkiego wypływa: że w narodzie samoistnym, towarzyskim, powinny znajdować się źródła oświaty dla rządzących, broniących i produkujących; i te źródła powinny się zasilać stósownie do potrzeb tego narodu. U nas więc lud prosty jest jeszcze prawie w stanie natury, zawsze mieliśmy wielu i może zbyt wielu rządzących i broniących, mieliśmy i może jeszcze mamy, ani rządzących ani produkujących arystokratów; mogliżeśmy żądać u siebie produkcyi odpowiadającéj konsumpcyi? Mieliśmy ją wprawdzie; póki stan sąsiedzkich krajów tego nam do zwalał, póki nędzny producent nie wiedział że i on ma prawo być konsummentem, ma prawo z swojéj pracy użytkować, i póki dobra narodowe samemu rządowi producentem być dozwalały. Lecz przewidujmy przyszłość. Długi narodowe któreśmy już zaciągnęli, i które jeszcze zaciągnąć musimy, wejdą na karb narodowéj własności, a wtenczas produkcya szczególnych obywateli, sama ogólnéj konsumpcyi wystarczyć musi: starajmyż się tę produkcyą zawczasu siłą moralną wspierać.

Doświadczenie wielu narodów przekonało; że produkcya rośnie w stosunku potrzeb i oświaty: potrzeby same się rodzą; oświatę trzeba zaszczepiać. Zaszczepiajmyż ją stósownie do rodzących się potrzeb; a najpewniéj do celu trafimy. Oświata potrzebna rządzącym, nie jest też sama któréj potrzebują producenci: pierwsi bowiem tem lepiéj będą rządzić; im lepiéj poznają człowieka, im wyżéj ich pojęcia wzniosą się nad pojęcia rządzonych. Wszakże dla tego Bozkie prawa są dla nas święte; że są nadludzką Bozką mądrością nacechowane. Niech tylko prawa przez ludzi pisane, wypływają z mądrości najmędrszego z ludzi; a pewno podrzędny rozum rzadko targnąć się na nie ośmieli. Lecz do takiéj mądrości najpewniéj i naj prościéj doprowadzają umiejętności spekulacyjne, metafizyczne, historyjne, więc też takie umiejętności najgłówniejszą w oświacie rządzących powinny grać rolę.

Oświata producentów inną zupełnie ma cechę. Ich pojęcia metafizyczne nie powinny przechodzić granicy; przy któréj się godność człowieka i jego prawa poznaje. Jego rozum na krok od ziemi, na krok od doświadczenia oddalać się nie powinien; a cała jego mądrość powinna tylko umieć poznać, co dla niego zrobić może kawałek ziemi który go nosi, zwierzęta które on żywi, ludzie co go otaczają, płody w które inne kraje obfitują. Powinien poznać potrzeby własnego kraju; wypytywać się o zwyczaje i potrzeby innych. Na mało mu się przyda wiedzieć jakiemi językami gdzieindziéj rozmawiają, jakiemi prawami się rządzą, czem inne narody były, czem są; gdy tylko będzie umiał ocenić czy rząd któremu ulega, jego praw nie przekracza. Do takiéj mądrości, którą przemysłową zowiemy, prowadzą umiejętności techniczne, praktyczne, które tem się od spekulacyjnych różnią; że pomysły teoryjne godzą z doświadczeniem, i z tego doświadczenia nauczają korzystać. Oświata broniących do których wszyscy powinni należeć, opiera się na wygórowanéj miłości ojczyzny; a tę w Polsce każda instrukcya, byle dobrze kierowana, niezawodnie utwierdzić potrafi.

Dwa więc tylko mamy rodzaje oświaty, które każdy system publicznéj instrukcyi obejmować powinien; dwie też być powinny prowadzące do nich drogi. Lecz każdy człowiek tylko jednę z nich obrać powinien. Wszystkowiedzów nie nazwę mędrcami; bo tylko Apostołom Chrystusa moc nadludzka całéj mądrości na raz cudem udzieliła. Dziś cuda się nie dzieją, a encyklopedyści, w których szczególniéj Polska obfituje ziemia, o wszystkiém mówić; lecz o niczem myśleć, niczego zrobić nie potrafią. Ale jakże przewidzieć która droga może nas do lepszego doprowadzić losu? Ta to jest przyczyna dla któréj zawsze oświata przemysłowa, była tylko częścią wyższéj oświaty, znajdując się z nią na jednéj drodze, która do wszystkich celów człowieka prowadzić miała. Doświadczenie nie poparło téj zasady: bo chociaż u nas szkoły wydziałowe i podwydziałowe, zdawały się być przeznaczone dla oświaty przemysłowéj; nie mogły przecież wydawać ludzi przemysłowych, mając ich zarazem sposobić do wyższych klas szkół wojewódzkich. Dla tego właśnie musiały obejmować też same co szkoły wojewódzkie nauki, z przydatkiem tak zwanéj technologii, któréj ani teorya ani praktyka nie wspierała. Musiały mieć Professorów teoryjnie ukształconych; którzy nie ucząc się techniki, nie mogli jéj nauczać: nie dziw więc, że najpiękniejsze nadzieje twórców tego systematu zupełnie zawiedzione zostały. Śmieszny byłby obraz techników, którzy się na téj drodze przekształcili, i którzy pod cudzoziemskiém okiem, i przez doświadczenie, żadnym rozumem nie wsparte, stali się technikami. Udzielę go z czasem publiczności; skoro tylko będę miał sposobność zebrania większéj liczby takich faktów, któreby powszechność bezstronnie mogła ocenić; zwłaszcza że w ogólności dzisiejszym znawcom bezstronności sumiennie przyznać nie mogę.

To doświadczenie przekonywa: iż koniecznie trzeba odłączyć oświatę przemysłową od wyższéj, lecz trzeba zarazem tak je z sobą powiązać: aby młodzież dopóty jedną drogą mogła być prowadzona; dopóki nie stanie się zdolną wybrać korzystniejszéj dla przyszłego swojego losu, jeżeli tylko rząd zechce korzyści na obudwu drogach sprawiedliwie rozsypać. Z mojéj strony następujący nastręczyłbym sposób. (Dalszy ciąg nastąpi.)

TEATR NARODOWY. — Dana będzie komedya: *Przyjaciele.* — *Zabawa Hiszpańska.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEY Nr. 472.